Różaniec do Granic

Z **Lechem Dokowiczem** z fundacji Solo Dios Basta, filmowcem i ewangelizatorem, współorganizatorem „Różańca do Granic”, rozmawia Agnieszka Warecka.

Skąd się bierze siła różańca?

Bezpośrednio z woli Pana Boga. Spodobało się Stwórcy przez - śmieszną z punktu widzenia osób niewierzących - modlitwę różańcową zmienić losy poszczególnych ludzi, a w szczególnych momentach historycznych całych narodów. To On nadał tej modlitwie taką siłę. Pod Lepanto [7 października, kiedy będziemy otaczać Polskę różańcem, przypada święto Matki Bożej Różańcowej ustanowione na wspomnienie tego zwycięstwa] siły chrześcijańskie były czterokrotnie słabsze niż muzułmańskie, ale cały Kościół błagał w modlitwach o wybawienie. Dzięki nadzwyczajnej interwencji Boga armada chrześcijańska mogła odnieść druzgocące zwycięstwo. Nie inaczej było w innych starciach z islamem, np. pod Chocimiem, gdzie Polacy mieli ostatnią beczkę prochu, kiedy Turcy przybyli prosić o rozejm, ponieważ w ich obozie wybuchła straszna zaraza, czy pod Wiedniem, kiedy to papież błagał: „Królu, ratuj Europę!”. Jan III Sobieski najpierw odwiedził sanktuaria maryjne, z Częstochową na czele, gdzie żarliwie modlił się o zwycięstwo, a następnie, po odprawieniu Mszy św., ruszył w potężnej szarży na przeważające siły wroga, by w końcu móc powiedzieć: „Przybyłem, zobaczyłem - Bóg zwyciężył!”. Powszechna była wówczas świadomość, że jeśli bitwa zostanie przegrana, to islam zaleje Europę i wszędzie będzie gwałt i pożoga. Dlatego we wszystkich kościołach w Polsce trwała modlitwa - ludzie częstokroć leżeli krzyżem.

Kolejny przykład to „cud nad Wisłą” w 1920 r., kiedy to zdemonizowane hordy komunistów miały przejść przez Polskę, aby podpalić Europę. Kościół wezwał wówczas wszystkich, którzy nie noszą broni, do wielkiej modlitwy o ocalenie młodego państwa polskiego. Świątynie były pełne ludzi błagających o pomoc.

Niezwykłe zwycięstwo nad komunizmem odnieśli też Austriacy, których państwo po II wojnie światowej przez dziesięć lat było okupowane przez Sowietów. Z roku na rok sytuacja wydawała się coraz bardziej rozpaczliwa. Wtedy nikomu bliżej nieznany zakonnik - o. Petrus Pavlicek wezwał do narodowej modlitwy różańcowej. Miliony Austriaków odpowiedziało: olbrzymie procesje różańcowe, kościoły pełne modlących się ludzi. Po kilku miesiącach, nagle, Sowieci postanowili opuścić Austrię. Do dziś nie wiadomo, dlaczego… Nie zdarzyło się bowiem nigdy wcześniej, by Sowieci opuścili bez walki zajęty przez siebie kraj.

Inny przykład: 30 lat temu na Filipinach dyktator Ferdinand Marcos, bojąc się utraty władzy, rozkazał armii, aby strzelała do pokojowo protestujących ludzi. Kard. Jaime Sin poprosił, aby ludzie wyszli na ulice z różańcami w rękach. Rozpoczęła się wielka narodowa modlitwa Filipińczyków: dwa miliony ludzi stało przez cztery dni i cztery noce, modląc się na różańcach, naprzeciw tysięcy żołnierzy i czołgów. Mimo rozkazów żaden z nich nie nacisnął na spust, a dyktator w panice musiał opuścić kraj.

Te przykłady, tak jak cała modlitewna walka Polaków z komunizmem, pokazują, że modlitwa różańcowa to prawdziwa potęga.

Inicjatywa „Różaniec do Granic” to kontynuacja ubiegłorocznej Wielkiej Pokuty i nawiązanie do obchodzonego w tym roku jubileuszu 100-lecia objawień fatimskich. Wielki odzew społeczeństwa na podejmowane inicjatywy pozwala na optymistyczny sąd, że mamy do czynienia z duchowym przebudzeniem. Zgadza się Pan z tą opinią?

Wszechmogący Bóg jest dziś powszechnie obrażany, dokonuje się też apostazja na skalę, której świat dotąd nie widział, a najcięższe grzechy są popełniane powszechnie na całym świecie. Matka Boża powiedziała do s. Łucji, że dziś kondycja świata jest o wiele gorsza niż za czasów potopu. To wszystko zagraża nie tylko zbawieniu pojedynczych ludzi, ale istnieniu świata w ogóle. Jeżeli większość ludzi rodzi się tylko po to, aby po śmierci trafić do piekła, to podtrzymywanie świata w takiej formie nie ma sensu. Dlatego Pan Bóg wobec całej tej ciemności sięga po ostatnie karty, które mogą przynieść ratunek, a są nimi: prawda o Bożym Miłosierdziu oraz Maryja. Matka Boża przychodzi do świata z wołaniem o pokutę i modlitwę różańcową. Wypełnienie tych próśb owocuje nawróceniem, a więc otwarciem na życie wieczne. Z kolei Duch Święty porusza serca wielu ludzi, aby przyjęli te wskazania i stali się ich gorliwymi apostołami. Dlatego widzimy ostatnio oznaki duchowego przebudzenia.

„Różaniec do Granic” - owe granice należy rozumieć dosłownie: 7 października wzdłuż polskich granic ma stanąć „żywy łańcuch” osób modlących się na różańcu. Ale wydaje się, że sens słowa jest daleko głębszy. Jakie granice pozwala przekraczać modlitwa różańcowa?

Z jednej strony jako naród polski żyjemy w konkretnym czasie i przestrzeni, którą Pan Bóg daje nam, prosząc, abyśmy ją zagospodarowali zgodnie z Jego wolą. Dlatego idziemy na granicę tego danego nam świata, aby objąć modlitwą całość. Z drugiej strony niesiemy dar modlitwy do świata, który znajduje się poza granicami naszego państwa. Modlimy się więc o nawrócenie Polaków oraz wszystkich innych narodów.

Jeżeli większość ludzi rodzi się tylko po to, aby po śmierci trafić do piekła, to podtrzymywanie świata w takiej formie nie ma sensu. Dlatego Pan Bóg wobec całej tej ciemności sięga po ostatnie karty, które mogą przynieść ratunek, a są nimi: prawda o Bożym Miłosierdziu oraz Maryja. Matka Boża przychodzi do świata z wołaniem o pokutę i modlitwę różańcową.

Aby wziąć udział w „Różańcu do Granic”, muszę podjąć decyzję o staniu się pielgrzymem i świadkiem wiary. Oznacza to najpierw zerwanie z postawą biernego obserwatora.

Kolejne znaczenie tej nazwy to przekroczenie granic wewnętrznych: barier lęku, lenistwa, egoizmu. Aby wziąć udział w „Różańcu do Granic”, muszę podjąć decyzję o staniu się pielgrzymem i świadkiem wiary. Oznacza to najpierw zerwanie z postawą biernego obserwatora: muszę uświadomić sobie, że ode mnie też dużo zależy, że moja decyzja pozwoli Panu Bogu wykonać we mnie pracę, a moja postawa może stać się powodem nawrócenia innych ludzi. Potem trzeba wyruszyć. Opuścić ciepły, przytulny dom, przemierzyć kilkadziesiąt albo kilkaset kilometrów - może w nieprzyjaznej pogodzie, może nie mając na to wystarczających środków… To wszystko zakłada realny wysiłek, a więc przekroczenie własnych granic.

Pamiętamy wielką krucjatę różańcową, która poprzedziła węgierską odnowę moralną i polityczną. Inicjując „Różaniec do Granic”, inspirowaliście się węgierskimi doświadczeniami?

Nie. Inspiracja przyszła bezpośrednio ze słuchania próśb Matki Bożej, które wyraziła 140 lat temu w Gietrzwałdzie i 40 lat później w Fatimie. W obydwu przypadkach jako ratunek dla świata Maryja wskazała pokutę i modlitwę różańcową. Obchodzimy w tym roku 100 rocznicę objawień fatimskich. „Różaniec do Granic” celowo zbiega się czasowo z tym wydarzeniem. Fatima zmieniła wiele. Pokazała, jak dramatyczna jest duchowa kondycja świata i w związku z tym, jak naglące jest wezwanie do nawrócenia. Dla mnie Fatima jest uwspółcześnionym palącym wołaniem przywołującym trzy biblijne wydarzenia: pierwsze - wyrażone w słowach: „Jeszcze trzy dni i Niniwa zostanie zniszczona”, drugie to zniszczenie Sodomy i Gomory, a trzecie - budowanie arki przed potopem. W każdej z tych sytuacji ogromna większość ludzi obrażała Boga, kręcąc na siebie bicz; tych, którzy nie odrzucili ostrzeżenia, była tylko garstka.

My nie chcemy jałowo wspominać Fatimy, tylko wypełnić jej wezwania. Dlatego najpierw była Wielka Pokuta, a w tym roku zapraszamy na „Różaniec do Granic”.

Ponad trzy tysiące sektorów, kajakowe szpalery na rzekach... Chcecie tak skoordynować modlitwę, aby rozpocząć ją jednocześnie w całym kraju. Jeśli chodzi o siłę rażenia, będzie to bomba atomowa na szatańskie królestwo! On wie o tym i będzie robił wszystko, aby przeszkodzić. Jak sobie radzicie z przeciwnościami?

Jak wiemy z historii Kościoła, każde prawdziwe dzieło Boże doświadcza przeciwności. W takich wypadkach należy postępować według ignacjańskiej zasady „agere contra”, czyli działaj przeciwnie. Jeżeli cel działania jest potwierdzony głębokim rozeznaniem jako wola Boża, a przychodzą przeciwności, należy z tym większą mocą działać w kierunkach odwrotnych niż te przeciwności. To jedna z zasad rozeznawania duchowego, którą staramy się zawsze kierować.

Minie 7 października… i co dalej? Jak podtrzymać ogień gorliwości, który niewątpliwie tego dnia rozpali się w tysiącach serc? Co zrobić, aby ludzie pokochali różaniec? Aby stale się na nim modlili?

Każde z wielkich wydarzeń, jeżeli jest prawdziwie duchowe, staje się powodem nawrócenia i zmiany sposobu myślenia oraz działania bardzo wielu ludzi. Dlatego obowiązkiem każdego wierzącego jest rozpoznanie wydarzeń jako znaków czasu, a co za tym idzie: wzięcie w nich czynnego udziału i dołożenie wszelkich starań, aby stały się one wydarzeniami zbawczymi. To jest to, co w chwili obecnej robimy i do czego zapraszamy wszystkich ludzi. Co będzie dalej - zobaczymy. Jest takie powiedzenie: „Jeżeli chcesz rozśmieszyć Pana Boga, to opowiedz Mu o swoich planach” [śmiech]. Tak więc zróbmy teraz to, co do nas należy, a przyszłość zostawmy Panu Bogu.

Nasi diecezjanie żywo interesują się tą inicjatywą. W jaki sposób możemy włączyć się w „Różaniec do Granic?”

Program jest następujący: 7 października, o 10.30, spotykamy się w kościołach stacyjnych wokół granic Polski. Będzie konferencja, Msza św., a później wspólne przejście do punktów modlitwy. Wzdłuż granic wyznaczone zostały takie miejsca, mniej więcej co kilometr, i linia (trasa), która je łączy. Po przybyciu do punktu ludzie będą mogli ustawić się w linii i połączyć z innymi grupami. Nie wszędzie będzie to możliwe, ale np. na plaży - jak najbardziej. W całym kraju modlitwa zaczyna się o 14.00, a kończymy ok. 16.00. Wszystko jest tak pomyślane, by dało się wrócić do domu przed nocą, nawet jeśli mieszkamy w samym środku Polski. Abp Stanisław Gądecki, przewodniczący KEP, zapowiedział wydanie specjalnego komunikatu skierowanego do wszystkich parafii w Polsce z zaproszeniem do wzięcia udziału w wydarzeniu. Drukujemy miliony ulotek i tysiące plakatów, które będzie można zamówić przez stronę internetową. Na www.rozaniecdogranic.pl. znajdują się też wszystkie przydatne informacje. Należy się tam zarejestrować i zadeklarować swój przyjazd do jednego z ponad 300 kościołów stacyjnych rozmieszczonych wokół granic Polski. Organizacja „Różańca do Granic” jest bardzo skomplikowana od strony logistycznej, a koszty znacznie przerastają możliwości organizatorów. Za pośrednictwem strony internetowej można więc też wesprzeć to wydarzenie finansowo.

Dziękuję za rozmowę.